

Członkowie Sejmowej Komisji Ustawodawczej w Senacie RP

Szanowny/a Pan/Pani

Jednym z zawodów wyznaczonych do deregulacji jest przewodnictwo miejskie. Naszym zdaniem należy je zderegulować całkowicie. Przemawia za tym wiele względów między innymi fakt, że nie jest to zawód zaufania publicznego ani nie wiąże się ze zdrowiem i życiem ludzkim. Ponadto zachowanie takiego prawa dyskryminuje polskich obywateli. Zgodnie z dyrektywą UE 2005/36 obywatel kraju członkowskiego, w którym ten zawód nie jest regulowany może już dziś świadczyć takie usługi w Polsce. Wystarczy, że w ostatnich 10 latach przez 2 lata wykonywał ten zawód w swoim kraju.

Argumentów jest znacznie więcej, wiele z nich chcemy Państw przedstawić poniżej. Chcemy, by Panowie i Panie posłowie mieli pełną wiedzę na temat deregulacji przewodnictwa i podjęli naszym zdaniem właściwą decyzję, czyli zderegulowanie tego zawodu.

Nasze stanowisko opiera się na poniższej argumentacji:

1. Art. 21 Konstytucji RP, który mówi: „ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko ze względu na ważny interes publiczny”. W naszym przekonaniu trudno będzie przewodnikom wykazać, że ich zawód jest ważny ze względu na interes publiczny. Zrozumiałe, że takie ograniczenie musi dotyczyć lekarzy, architektów, weterynarzy, czy sędziów, bo od jakości ich usług zależy zdrowie, a nawet ludzkie życie. Natomiast zawód przewodnika to nic innego jak świadczenie komercyjnych, a nie publicznych usług. Przy szacunku dla zawodu przewodnika znacznie większy wpływ na stan naszego zdrowia mają usługi kucharzy bądź fizjoterapeutów, które bezpośrednio w nie ingerują, a nie podlegają regulacji. W związku z powyższym zawód przewodnik turystyczny jako nie będący zawodem zaufania publicznego i nie mający znaczenia dla zdrowia i życia nie powinien być regulowany.
2. Koronnym argumentem przeciwników uwolnienia przewodnictwa jest ochrona jakości usług. Według nas dzisiejszy konsument potrafi samodzielnie znaleźć odpowiednią ofertę. Większość komercyjnych usług lub zawodów jak aktor, dziennikarz, kucharz, fryzjer etc. nie podlega regulacji i trudno w przypadku tych zawodów stwierdzić, że ma to wpływ na jakość usług. Przewodnictwo jako usługa powinna zostać poddana grze rynkowej. Być może będą osoby, które zostaną w jakiś sposób naciągnięte na źle wykonaną usługę, ale to tak jak ze złym fryzjerem jeśli raz się zawiedziemy to do niego nie wrócimy i wśród znajomych zrobimy antyreklamę takiej osoby. Rynek szybko zweryfikuje wszystkich źle świadczących usługi, a obecni przewodnicy jako Ci, którzy uważają się za najlepiej przygotowanych na nim powinni pozostać. Przewodnicy w swoich wystąpienia wielokrotnie podnosili, że posiadanie licencji jest gwarancją jakości skoro tak nie powinni mieć problemów w pozyskiwaniu klientów. Trudno wyobrazić sobie sytuację, że ktoś kompletnie nieprzygotowany do tego zawodu w dłuższym czasie jest w stanie wciąż pozyskiwać nowych klientów.
3. Mimo wszystko dziwi nas fakt, że obrońcy dotychczasowych regulacji z góry zakładają, że jakość usług spadnie. W wielu krajach ten rynek nie jest regulowany i nie notujemy, by

- przykładowo w Niemczech jakość tego typu usług była zła.
4. Pojawiają się także argumenty, że przewodnicy opowiadają o trudnej historii Polski i dlatego powinni przejść co najmniej egzamin, który potwierdzi ich wiedzę. Naszym zdaniem taka groźba nie istnieje, co więcej od takich poglądów tylko krok do cenzury. Portal historia.org.pl odwiedza miesięcznie ponad 100 tys. użytkowników, to więcej klientów niż przewodnik może sobie nawet wymarzyć, a mimo to nas nikt nie reguluje, możemy pisać o historii w sposób dowolny. Kontrolę nad nami sprawują czytelnicy, przez co nam samym zależy na wysokiej jakości tekstów. Nikt nam jednak nie może narzucić jak i o czym mamy pisać. Czy zwolennicy regulacji zawodu przewodnika teraz sięgną po zawody dziennikarza i wezmą się za poprawność portali historycznych?
 5. Wreszcie w Krakowie od pewnego czasu trwa Akcja Rekomendacji Krakowskich Restauracji. Dlaczego zatem nie robić akcji promujących dobrych przewodników lub przyznawać im nagrody za jakość usług?
 6. Uwolnienie tego zawodu spowoduje realną ocenę i ochronę jakości tych usług przez systemy różnych rekomendacji, ocen wyrażanych na forach lub reklamę szeptaną. Dziś ta ocena odbywa się na podstawie posiadanej legitymacji. Naszym zdaniem błędne jest z góry zakładanie, że posiadanie licencji zawsze przekłada się na najlepszą jakość. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, gdy ktoś kto chce promować swoje kontrowersyjne poglądy przejdzie kurs, zda egzamin a następnie już jako licencjonowany przewodnik będzie wprowadzał ludzi w błąd. Zresztą dziwi nas założenie organizacji przewodnickich, że tak będzie. Nikomu nie będzie zależało na naciąganiu turystów, by w efekcie tego wylecieć z rynku. Przeciwnie konkurencja będzie tylko sprzyjać w poprawie jakości treści jak i formy przekazywanej wiedzy.
 7. Warto też spojrzeć na inne kraje Unii Europejskiej. W nich prawie po połowie rozkładają się ustawodawstwa regulacyjne i wolnościowe. Przykładowo reguluje się ten zawód w krajach ogarniętych kryzysem jak Grecja, Hiszpania i Włochy w przeciwieństwie do Holandii, czy Niemiec. Godne uwagi jest rozwiązanie niemieckie. Szczegółowych informacji udzieliła nam Ambasada Republiki Federalnej Niemiec, która w odpowiedzi na nasze pytania przysłała pismo od Federalnego Ministra Gospodarki i Technologii. W piśmie czytamy, iż w Niemczech rynek usług przewodnickich nie jest regulowany i dostęp do tego zawodu nie jest obwarowany spełnieniem określonych warunków wprowadzono dodatkowe nieobowiązkowe certyfikaty dla osób wykonujących ten zawód. Wydaje go Federalny Związek Niemieckiej Gospodarki Turystycznej i Niemiecka Wyższa szkoła w Bremie. Ten dokument jest dowodem zdolności i kwalifikacji danego przewodnika. Jest to nijako dokument zwiększający wiarygodność i atrakcyjność na rynku jednak nie decydujący o obecności na nim. Uważamy, że można przenieść takie rozwiązania na grunt Polski. Czyli fakultatywne egzaminy na przewodnika. Wtedy konsument wybierze czy chce skorzystać z usługi przewodnika certyfikowanego czy nie.
 8. Koszt kursu na przewodnika miejskiego wynosi ok. 2 tys. zł. Kursy są dobrze realizowane. Jakości kształcenia nie można odmówić chociażby kursowi organizowanemu przez Zamek Królewski na Wawelu. Jednak wysokość kursów jest ceną dla wielu osób zaporową. Egzamin na prawo jazdy to koszt blisko o połowę mniejszy. Wielu uzdolnionych ludzi rezygnuje z ubiegania się o tę licencję z powodów finansowych. Ci sami ludzie są jednak wstanie przyswoić wiedzę historyczną na studiach historycznych lub związanych z historią sztuki. Ponadto o Krakowie (czy innych dużych miastach, gdzie jest najwięcej przewodników) napisano bardzo wiele, zatem każda osoba może samodzielnie przyswoić wiedzę potrzebną do wykonywania usługi przewodnickiej.
 9. Przewodnicy często podkreślają, że bez kursu i zdania egzaminu nie można świadczyć dobrych usług. Jednak naszym zdaniem wiedzy np. o Krakowie można nauczyć się z licznych

publikacji związanych z tym miastem. Mamy mnóstwo kucharzy i aktorów bez szkół przygotowujących do zawodu, dlaczego zatem przewodnicy mieliby być wyjątkiem? Wreszcie trudno odmówić takiej wiedzy absolwentom historii, historii sztuki, czy podyplomowych studiów o Krakowie. Dodatkowo jeśli przewodnikom tak bardzo zależy na jakości ich usług, to dlaczego nie ma obowiązku podnoszenia kwalifikacji, czy kontrolnych egzaminów lub jakiejś drogi awansów. Gdyby temu środowisku na tym tak naprawdę zależało już dawno wprowadzono by dodatkowe restrykcje.

10. Zgodnie z unijną dyrektywą 2005/36 jeżeli dany zawód jest regulowany w kraju przyjmującym, ale nie jest regulowany w kraju uzyskania kwalifikacji, kraj przyjmujący może wymagać udokumentowania dwuletniego doświadczenia zawodowego uzyskanego w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Zatem jeśli w Polsce zechce zostać przewodnikiem obywatel innego kraju UE, w którym ten zawód nie jest regulowany wystarczy, że udowodni dwuletnią praktykę wykonywania zawodu. Oznacza to de facto mniejsze wymogi do wykonywania zawodu przewodnika dla obywateli innych krajów UE niż Polaków.
11. Obecnie nawet oprowadzając małe grupy jest się narażonym na wysoki mandat, za wykonywanie usług przewodnickich bez licencji. W Krakowie media kilkakrotnie opisywały sytuacje, gdy znajomych oprowadzała zaprzyjaźniona osoba za co została ukarana mandatem. Wiele spraw skończyło się w sądach. Dochodzić miało nawet do takich patologii, że mandaty dostawały osoby głośno czytające książki o Krakowie lub przeprowadzające lekcje szkolne w terenie. Trzeba jednak przyznać, że wielu przewodników odcięło się od tego typu działań. Poniżej przykłady wspomnianych działań: Dostawali mandaty za oprowadzanie dzieci po Krakowie , „Gazeta Krakowska”, 1 października 2009 r.; Znajomym Krakowa pokazać nie wolno , „Dziennik Polski”, 13 września 2008 r.; Nie oprowadzaj nielegalnie po Lublinie! Mandat 500 zł , „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 2011 r.; Kto może oprowadzać turystów po mieście?, „Gazeta Wyborcza”, 21 stycznia 2011 r.
12. Konstytucja RP w Art. 54 każdemu zapewnia wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwanie i rozpowszechnianie informacji (oczywiście o ile nie narusza norm prawno-karnych). Dlatego argumenty przewodników, że ich konkurenci będą podawać informacje nieprawdziwe uważam za nietrafiony. Każdy z nas ma prawo do swoich poglądów i rozpowszechniania informacji, a czym innym jak nie owym rozpowszechnianiem informacji jest usługa przewodnicka?
13. W naszym przekonaniu uwolnienie tego zawodu może tylko spowodować wzrost zapotrzebowania na usługi przewodnickie. Pojawią się nowi przewodnicy, a obecni dostaną dodatkowy bodziec konkurowania na tym rynku. Obecnie oprócz zorganizowanych grup Polacy rzadko decydują się na zwiedzanie atrakcyjnych miejsc z przewodnikiem. Uwolnienie tego zawodu spowoduje prawdziwą konkurencję i wojnę o klienta.
14. Ponadto przy niemałym bezrobociu wśród absolwentów szkół wyższych deregulacja zawodów regulowanych jest dla nich szansą znalezienia swojego miejsca na rynku pracy.

Z wyrazami szacunku,

Redakcja portalu „historia.org.pl”